



Z Ewangelii św. Mateusza

Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: „Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!”. † *Mt 13, 1-23*

Jaką glebą jest nasze serce?

Przypowieść o siewcy w pewnym stopniu stawia pytania o nasze relacje ze Słowem Bożym. Po pierwsze, jak go słuchamy i na ile rozumiemy, a przynajmniej usiłujemy zrozumieć. Po drugie, o naszą wytrwałość, czyli na ile staramy się być z Chrystusem, gdy jesteśmy zmuszeni zmierzyć się z niezrozumieniem, uciskiem, a nawet prześladowaniem. Po trzecie, czy nie pozwalamy doczesnym troskom, bogactwom, wartościom tego świata nas pochłonać, gdyż pozbawiają nas one Bożych owoców. I wreszcie, na ile staramy się realizować Słowo, kochać innych, na ile jesteśmy wierni Chrystusowi poza murami kościoła.

Dzisiejsza Ewangelia jest swoistym rachunkiem sumienia z naszego życia religijnego, z naszej wierności Słowu Bożemu i naszego bycia chrześcijaninem. Jaką glebą jest nasze serce? Jak głęboko trafia do niego Słowo Boże? Czy może w nas zakiełkować, przynieść owoce, zmieniając nas, a także tych, którzy znajdują się obok?